

Recenzje

Aneta Sokół

Maria Kaucz, *Ewangelickie varia nowodworskie i... nie tylko*, tom I. Wydano nakładem autorki, Warszawa 2017, ss. 127.

„Wielka historia”, która odcisnęła swoje piętno na zatartych w pamięci pokoleń losach wielu rodzin i społeczności, nie rozgrywała się wyłącznie pośród politycznych strategii i planów, decyzji podejmowanych w zaciszu gabinetowym czy w ferworze wojennych działań. Wkraczając w lokalne życie niosła spustoszenie, unicestwiając z trudem budowane struktury społeczne, kulturowe i religijne. Zaświadczają o tym m.in. dzieje ewangelickich parafii i społeczności ewangelików na ziemiach polskich, przeszłość współwyznawców, ich rodzin i duszpasterzy z oddaniem przewodzących swoim zborom. Po 1945 roku bezpowrotnie zatarty się ślady po wielu parafialnych wspólnotach, które przed wojną przynależały do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego istniejącego w II Rzeczypospolitej obok innych Kościołów, skupiającego obok siebie wiernych polskich i niemieckojęzycznych - w wielu miejscach przeważającą grupę wyznawców. Przedwojenne parafie współtworzyli potomkowie przybyłych najliczniej w XIX stuleciu niemieckich osadników wyznania luterńskiego, którzy na ziemiach polskich znajdowali lepsze warunki do pracy, rozwoju i pielęgnowania swojej wiary. Kolejne wojny niszczyły wielowyznaniowość i wielokulturowość regionów, miast i osad, a II wojna światowa i następująca po niej polityka socjalistycznego państwa położyły ostateczny kres tej różnorodności, zacierając większość śladów po luterńskich niemieckojęzycznych wspólnotach, parafiach i ich trwaniu w polskim krajobrazie minionego wieku.



Pamięć o jednej z takich wspólnot stara się ocalić i przywrócić autorka prezentowanej książki, rodzinie związana z trudną polsko-niemiecką przeszłością swoich przodków, przeszłością skazaną przez dziesięciolecia na zapomnienie, o którą można było zacząć się upominać, i o której można było zacząć pisać dopiero w następnym po 1989 roku rzeczywistości. Maria Kaucz jest autorką kolejnych książkowych publikacji przywracających pamięć o ewangelickiej parafii w Nowym Dworze, typowej, jak pisze, parafii ewangelickiej w tamtych czasach na terenach polskich ziem centralnych, dwujęzycznej, z przewagą wyznawców narodowości niemieckiej. Kolejne książki przypominały, a właściwie wydobyły z niepamięci wizerunki nowodworskich pastorów – ks. Roberta Nitschmanna¹ oraz ks. Oskara Ernsta², wraz z próbą odtworzenia obrazu wyznawców zaangażowanych w życie parafialne, z czasem mniej lub bardziej podzielonych narodowościowo, z symbolicznym na tym tle losem ostatniego pastora nowodworskiego zamordowanego przez Niemców³.

Najnowsza publikacja Marii Kaucz poświęcona została osadzie funkcjonującej w obrębie parafii nowodworskiej założonej przez niemieckich kolonistów w początkach XIX wieku, dla odróżnienia od pobliskiej twierdzy modlińskiej⁴ nazwanej Nowym Modlinem. W oparciu o zachowane archiwalia,

¹ M. Kaucz, *Zapomniany pastor ks. Robert Nitschmann – ostatni przedwojenny proboszcz parafii nowodworskiej*, Warszawa 2013 (zob. recenzję na stronie PTEw: http://www.ptew.org.pl/wp-content/uploads/2016/05/rec_kaucz_nitschmann.pdf)

² M. Kaucz, *Pastor Oskar Ernst (1872-1922)*, wydano nakładem autorki, Warszawa 2014, s. 131.

³ Ks. Robert Nietschamnn, aresztowany przez Niemców na początku wojny, trafił do obozu w Sachsenhausen-Oranienburg, gdzie poniósł śmierć, prawdopodobnie 23 czerwca 1940 r..

⁴ Twierdza Modlin powstała w 1806 r. z rozkazu Napoleona, wznoszona była w latach 1806-1812, a potem kilkakrotnie rozbudowywana, w tym przez Rosjan po 1830 r. oraz w latach 80. XIX w. Modlin był także modernizowany po 1918 r. stanowiąc ważny punkt obronny na mapie przedwojennej Polski.

dokumenty parafialne, wspomnienia i korespondencję z rozszanymi po całym świecie potomkami nowomodlinian, autorka odtwarza dzieje hermetycznej przez długi czas społeczności, trudniącej się przede wszystkim uprawą roli, ale także ciesielstwem czy rzemiosłem, z czasem otwierającej się na wielokulturowość otaczającej społeczności, wśród której znajdowali się Rosjanie, Żydzi i Polacy. W autorskim odszukiwaniu historycznych śladów po dawnych mieszkańcach często wprawdzie padają stwierdzenia „nie wiadomo”, „niewiele wiadomo na temat...”, ale uzupełnieniem tych niedopowiedzeń jest przywoływana wiedza dotycząca ogólnej przeszłości Kościoła ewangelickiego i ewangelików na ziemiach polskich.

Na kartach książki znajdujemy odległe początki osady, jak potwierdzają zachowane metryki założonej przez osadników przybyłych z Wirtembergii, z zagwarantowaną swobodą praktyk religijnych i prawem do organizowania własnej edukacji szkolnej. Wielka historia wielokrotnie przetaczała się przez Nowy Modlin, jedną z licznych luterańskich osad na ziemi mazowieckiej zakładanych dla podniesienia poziomu gospodarczego terenów, które znalazły się kolejno pod panowaniem pruskim (po pierwszym rozbiórce Polski), pod władzą cara rosyjskiego, po 1918 roku w niepodległym państwie polskim, w granicach Rzeszy w czasie II wojny światowej, po czasy PRL-u, które przypieczętowały całkowity kres ewangelicyzmu niemieckiego na ziemiach polskich.

W jaki sposób modlińska wspólnota odnajdywała się pod kolejnymi rządami, pośród zachodzących zmian obyczajowych i politycznych? Można przypomnieć, że poczynając od czasów Królestwa Polskiego, rosyjskie władze przychylnie traktowały ewangelików, widząc w niemieckich przybyszach przeciwwagę dla katolickiej polskiej większości, stawiając na różnorodność ludności zamieszkującej ziemie polskie⁵. Pod rządami rosyjskimi nastąpił okres największego rozwoju Modlina – lata prosperity i największej liczebności kolonii. Postępujące zmiany, typowe zapewne i dla innych luterańskich wspólnot na pobliskich terenach, prowadziły z czasem do integracji z rosyjskimi osadnikami (z pobliskiej kolonii Aleksandrijska)⁶, czego symptomem były prawosławno-ewangeliczne małżeństwa, wyjazdy mieszanych rodzin do Rosji, a w wypadku najodważniejszych – emigracja za ocean w poszukiwaniu lepszego życia. Potomkowie niemieckich osadników posługiwali się w dalszym ciągu językiem swoich ojców, ale znali także polski, rosyjski, jidysz, co stawało się niezbędne w wielokulturowej przestrzeni miast i miasteczek.

Sytuacja niemieckich ewangelików zmieniła się wraz z wybuchem I wojny światowej. Tym razem potraktowani zostali nieprzychylnie, jako ewentualni sprzymierzeńcy zbliżającej się armii niemieckiej. Prawie 100 tysięcy ewangelików zostało wysiedlonych z terenów zaboru rosyjskiego i przesiedlonych na czas działań wojennych w głąb Rosji. Taki los spotkał również mieszkańców Modlina, co poznajemy na przykładzie jednej z ocalałych tamtejszych rodzin, a jak zauważa autorka, należy przypuszczać, że sytuacja innych była podobna (uzupełnieniem wojennych wydarzeń są włączone do książki wspomnienia Roberta Schlachtera, który spędził ten okres w Carycynie nad Wołgą). Nie wszyscy wrócili z tego przymusowego wyjazdu, a powracający uciekali przed zniszczeniem i terrorem szerzącym się w Rosji wraz z wybuchem Rewolucji. Jest to jednocześnie jedna z mało rozpoznanych kart związanych z rodzimą przeszłością, dotycząca przesiedlenia niemieckojęzycznych ewangelików do odległych guberni, z rosyjskich obaw przed ich dywersyjną aktywnością i przed ich odwołaniem się do poczucia jedności narodowej z wrogiem.

Nie wiadomo, z jakimi uczuciami modlinianie witali powstanie niepodległego państwa polskiego. Brak śladów zastąpiły wspomnienia przekazane autorce przez jedyną powojenną przedstawicielkę tamtejszych ewangelików. Ze wspomnień wyłania się codzienność rolniczej w dalszym ciągu osady, szczegóły dotyczące pracy, odpoczynku, relacji sąsiedzkich, ale także przemian zachodzących w świadomości kolejnych już pokoleń, postrzegających siebie coraz częściej w aspekcie odmienności wyznaniowej, coraz mniej narodowościowej.

Wraz z wybuchem II wojny światowej rozpoczął się kolejny dramatyczny rozdział w historii osady – modlinianie niechętnie traktowani przez władze polskie, wraz z wkroczeniem niemieckich wojsk automatycznie stali się obywatelami Rzeszy. Jak zapewne wielu innych niemieckojęzycznych ewangelików żyjących na ziemiach polskich, znaleźli się w szeregach wojska polskiego, ale walczyli także w mundurach

⁵ Jak pisze autorka: „Rosjanie zresztą umiejętnie wykorzystywali, a nawet podsycali, wzajemną niechęć obu nacji, a przede wszystkim dwóch wyznań, bo to ułatwiała sprawowanie władzy nad podzielonym, zatomizowanym społeczeństwem polskim.” (s. 25).

⁶ Po upadku powstania listopadowego Rosjanie rozpoczęły prace nad przebudową modlińskiej fortecy, sprowadzając w tym celu rosyjskich robotników, dla których założono osadę w pobliżu kolonii Nowy Modlin – Aleksandrijska (późniejszy Stanisławów).

Wermachtu, gdyż z nastaniem okupacji upomniała się o nich armia niemiecka. Maria Kaucz w swojej książce zaledwie dotyka problemu trwania czy utraty poczucia narodowej świadomości niemieckojęzycznych ewangelików, świadomości oczywistej w początkach akcji osadniczej, ale w następnych pokoleniach zatartej i coraz mniej wyraźnej. Toteż zachowane ślady po ewangelikach z Modlina są jednocześnie świadectwem różnych postaw – od proniemieckich po pomoc głodującym Żydom, po widoczne w opisanych losach przywiązanie do własnej ziemi, ale też odwrotnie – po imperatyw ucieczki przed zagładą, którą ewangelikom niosło wyzwolenie ziem polskich spod władzy okupanta i polska radość ze zwycięstwa. Swoistym memento przeciwko wojnie i jej okrucieństwu jest ponownie przywołany przez autorkę los nowodworskiego pastora, trwającego przy swej polskości i skazanego na śmierć w niemieckim obozie (prawdopodobnie zadenuncjowany przez swoich parafian), ale także losy niemieckich mieszkańców Modlina, których nie ominęły samosądy dokonywane przez polskich sąsiadów, aresztowania, tortury, więzienia, z czego grabież mienia była zapewne najmniej dotkliwym okrucieństwem.

Dzięki wspomnieniom ocalałej mieszkanki, wysłuchanym i zarejestrowanym w 2001 roku, na kartach książki mogły znaleźć się okrucieństwa losów konkretnych osób z rodziny Reschke – obraz młodych dziewcząt zmuszanych do pracy przy ekshumacji zwłok pomordowanych przez hitlerowców ofiary, los Emila Reske, który prawdopodobnie popełnił samobójstwo na cmentarzu, wspomnienie sali więziennej w Rembertowie, gdzie torturowano zebranych w jednym miejscu Niemców, o których dalszych losach nic więcej nie wiadomo.

Nowy Modlin jako przedwojenna ewangelicka osada przestał istnieć po 1945 roku. Część jego dawnych mieszkańców przeżyła osiedlając się w różnych krajach – w Niemczech, Anglii lub w Stanach Zjednoczonych. Mienie ewangelików zostało przejęte przez nowych właścicieli, a z czasem ślady po dawnej przeszłości przykryło zapomnienie. Jak sugeruje autorka, dopiero przemiany ustrojowe po 1989 roku przyniosły zainteresowanie lokalną historią i możliwość jej przypominania, tym niemniej jej ewangelickie wątki nie znajdują specjalnego zrozumienia ani należącego im miejsca w odradzającej się zbiorowej pamięci. Tym bardziej cennym uzupełnieniem tej lokalnej pamięci, ale także wiedzy o rodzimej ewangelickiej przeszłości jest zaprezentowana praca – o modlińskiej osadzie i kilkupokoleniowym trwaniu na polskiej ziemi osadników przybyłych z odległej Wirtembergii, o gościnnej polskiej ziemi, która zapewniała możliwość pracy i pielęgnowania wiary, którą trzeba było zostawić w ucieczce przed spustoszeniem wojennym i okrucieństwem zwycięzców, i która stała się grobem dla tych, którzy zbyt ufnie potraktowali ją jako własną.

Z nielicznych śladów zachowanych w archiwach, na cmentarnych płytach i starych fotografiach, czy odnalezionych w rodzinnej pamięci, powstała opowieść o przeszłości, niedopowiedziana, niepełna, ale zapewne zachęcająca do refleksji nad historią, nad dziejami Kościoła ewangelickiego na ziemiach polskich, i nad losem innych wspólnot podobnych do modlińskiej i jej mieszkańców.

Cenną zaletą książki są uzupełniające tekst liczne fotografie, ukazujące zbiorowy wizerunek opisanej społeczności. Uzupełnieniem są również przywołane tu wspomnienia Roberta Schlachtera z pobytu w Rosji, spisane w Londynie, u kresu życia autora. *Ewangelickie varia nowodworskie...* uzupełnia przedwojenny pamiętnik (sztambuch) córki ks. Roberta Nitschmanna, nowodworskiego proboszcza, zawierający wpisy i myśli osób związanych z tamtą społecznością.

Wydawcą książki jest sama autorka. Podobnie jak poprzednie pozycje, również ta wydana została bardzo starannie, w twardej oprawie, z ilustracjami, w zachęcającej do lektury szacie graficznej.